

Widzisz, to nie sztuka być performerem jako artysta, w danej konkretnej chwili, choćby w czasie happeningu, a potem wrócić do swojej pracy jako normalny człowiek, i czekać na następną okazję, która uczyni mnie performerem. A więc to nie podpucha, wszystko całkiem serio.

– **Rozumiem, że czasem ponosi Cię fantazja literacka. Czy tak też było w przypadku informacji na jednym z profili: „Mirek jest w związku”, a za kilka minut – „Mirek już nie jest w związku”?**

– Za kilka minut to może być zupełnie coś innego, twórczość powinna być, hm... płynna, ruchoma, a nie stateczna.

– **Często, wchodząc do Facebooka – widzę, że jesteś online. Czy gry facebookowe dobrze wpływają na Twoją twórczość?**

– Bywa, że pracując na komputerze jestem zalogowany na Facebooku. Performance powstało w ten sam sposób, z tym, że zamiast FB był to tradycyjny czat.

– **Z Twojej notki wynika, że zaczynałeś od poezji, aby dojść do prozy. Kim jesteś przede wszystkim?**

– Myślę, że jednak poetą, moją powieść pisałem jako poeta.

– **W ubiegłym roku miał miejsce Twój debiut książkowy. Pierwsza książka – powieść „Performance” – wydana od razu w dobrym wydawnictwie (LSW), do tego z posłowiem Leszka Żulińskiego. Sukces? I co dalej?**

– No, tak. Leszek Żuliński odkrył mnie jako poetę. Dziś szukając dokumentów z Norwegii, znalazłem archiwalny egzemplarz „Wiadomości Kulturalnych” z 1996 roku z moimi dwoma wierszami, których zupełnie teraz nie rozumiem.

– **Na czwartej stronie okładki „Performance” znalazłem informację, że pracowałeś przez pewien czas w Australii. Kiedy to było i czy jesteś czytelnikiem „Przeglądu Australijskiego”?**

– Australia od najmłodszych lat była moją nieodwzajemnioną miłością, wiem o tym kraju prawie wszystko. Mam w nim nawet sporo znajomych, z tym, że w Australii jeszcze nie byłem. Mam nadzieję, że ten drukarski chichlik będzie proroctwem spełniającym moje marzenia. A odkąd Ciebie poznałem stałem się fanem Przeglądu Australijskiego. Ucieszyłem się bardzo, że przeprowadziłaś na jego łamach wywiad z moim kolegą po piórze Jurkiem Reuterem. Ja również z wypiekami na twarzy pochłaniałem to grube tomisko Wolanowskiego „Pocztą do nigdy nigdy”.

– **Kiedy planujesz wydać kolejną powieść? Podobno będzie się nazywać „Asymetria”?**

– Tak. Niebawem spory fragment „Asymetrii” ukaże się na łamach „Latarni Morskiej”. A ja mam nadzieję wydać tę powieść na jesień przyszłego roku. Ale Bóg jedyny raczy wiedzieć, jak to z tym będzie.

– **Jak godzisz pracę pisarza z zajęciem zarobkowym? Pracujesz zawodowo w Norwegii. Na czym polega Twoja praca?**

– Norwegia od kilku lat jest moim drugim domem. To piękny kraj! Pracując w zakładzie przetwórstwa ryb jako robotnik, mam po pracy cały czas dla siebie, a więc na pisanie książek. Większość „Asymetrii” powstała w Norwegii.

– **A w przyszłości?**

– Skończyć „Asymetrię” i wrócić do pisania... Poezji...

Lektura obowiązkowa dla wszystkich katolików

Pośmiertne losy zmarłych są w centrum zainteresowań religii, są jej kręgosłupem, a właściwie – wiarosłupem! Dla nas, katolików, niebo jest tajemnicą. Jesteśmy w nieustającej drodze do nieba, o którym Nowy Testament powiada, że zmierzamy do nieba „trzeciego” lub „siódmego”, do „raju”, do „Królestwa Bożego”, „Królestwa Niebieskiego”, „Nowego Jeruzalem”, „nowego nieba i nowej ziemi”, „ojczyzny”, „domu Ojca”... Bogactwo terminologii mówiącej o naszej ostatecznej rzeczywistości z jednej strony zachwycą, a z drugiej porażą, bo rodzi się pytanie, czy na niebo zasłużyliśmy? A jest o co zabiegać. Św. Paweł w liście do Koryntian pisał, że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy go miłują”. Na przestrzeni wieków obraz nieba ulegał metamorfom. Pisz o tym obszernie **Zbigniew Danielewicz** w swej fascynującej książce pt. „Niebo. Histeria, przyszłości”. Tym, którzy mają wątpliwości, czy niebo w ogóle istnieje, powiada, że nie ulega wątpliwości, iż dzisiaj fizyka, kosmologia i biologia pogłębiają poczucie-przeczuć transcendencji, doprowadzając nieraz swoich przedstawicieli na próg autentycznej wiary. Na przykład noblista E. Crick, odkrywca DNA stwierdził, że „każdy uczciwy człowiek, dysponujący współczesną wiedzą oraz biorący pod uwagę warunki niezbędne do powstania życia przyzna, iż fakt, że się to (stworzenia świata) zdarzyło – graniczy z cudem? A zatem – co istotne! – niebo Anno Domini 2007 wygląda całkiem realnie ma wymiar kosmologiczny i teologiczny, bo nauka i wiara wyciągają sobie ręce. Suponuję, że w znaku pokoju.

Wydawca, tj. Biblioteka „Więzi” redaktor Józef Majewski, w obiektywny prawdziwie perfekcyjny sposób pisze o „Niebie”, że jest to pierwsza w języku polskim książka opowiadająca o dziejach wyobrażeń nieba w naszym kręgu kulturowym. Autor (doktor teologii, w barwny i porywający sposób) prowadzi nas po krainach wiecznego szczęścia od głębokiej starożytności, aż po współczesność. Maluje obrazy nieba wierzeń egipskich, sumeryjskich czy greckich, katolickiego, prawosławnego, protestanckiego, judaizmu, islamu, ruchów ortodoksyjnych i nieortodoksyjnych. Ukazuje niebo teologów, mistyków, pisarzy, malarzy,

poetów i naukowców oraz osób, które przeżyły śmierć kliniczną, a nawet sceptyków, agnostyków i niewierzących.

Jest to książka pasjonująca, ba, na każdego czeka wieczność.

Zbigniew Danielewicz swą pionierską, syntetyczną książkę oparł na analizie i bardzo obszernej literaturze. Spis wykorzystanej literatury obejmuje ponad sto pozycji, w tym m.in. dzieło obecnego papieża – J. Ratzingera, „Eschatologia. Śmierć i życie wieczne”.

Pierwsze zdanie książki Danielewicza brzmi bardzo symptomatycznie: „Niebo jest wielkie”. A w innym miejscu swej książki pisze: „Niebo jest dalekie i bliskie”. Chciałoby się jednakże przeczytać po wielokroć, że niebo jest dla wszystkich... Miłosierny Bóg to zapewni. Spokojnie stałmy – mówi autor – przed tajemnicą tego, co Bóg przygotował, obejdźmy ją dookoła, poczućmy jej przedsmak i jej wielkość. S. Weil doświadczała dojmującego poczucia braku nieobecności Boga, lecz jednocześnie mówiła, że nie ma niczego w tym świecie, co byłoby bardziej obecne niż ta Jego nieobecność. Tak jest z tajemnicą wieczności, której czas jest bladym i płaskim cieniem – pisze Danielewicz. Tak jest i z tajemnicą życia wiecznego, której czas jest bladym i płaskim cieniem. I kończy Danielewicz swą pracę pięknym zdaniem: „Tak jest z tajemnicą życia wiecznego – nieba – n i e b a – którego przedśladem są tęsknota i nieokiełznane pragnienie szczęścia”.

Nie bójmy się wieczności – to główne przesłanie tej niezwyklej publikacji. Każdy musi z podniesionym czołem wejść na własną ścieżkę do... nieba.

EMIL BIELA

Zbigniew Danielewicz, „Niebo. Historia przyszłości”. Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2005, s. 240.

Lunatycy na skrzydłach aniołów

Rok 2008 przyniósł czytelnikom kolejną książkę słupskiej poetki **Izabeli Iwańczuk**. Krakowskie Wydawnictwo Miniatura opublikowało jej 63 stronicowy tomik zatytułowany „Lunatycy”. Prezentowany zbiór wierszy został wyróżniony w X Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Leopolda Staffa w 2007 roku w Starachowicach. Książeczkę ilustruje liryczne malarstwo Tadeusza Drozdowskiego. Wstępem opatrzył poetyckie wydawnictwo Tadeusz Lira – Śliwa, a słowo krytyczne umieściła w nim Izabela Mikrut.

Po „Róży frasośliwej” (2000) i „Kopercie bieli” (2006) to trzecia książka Izabeli Iwańczuk. Widać w niej wyraźnie kształtowanie się konsekwentnej stylistyki poetyckiej. Przy wnikliwej lekturze odnosi się wręcz wrażenie, że „Lunatycy” są gałęzią wyrastającą z „Koperty bieli”.

„Koperta bieli” pisana „w pewnym lirycznym zatrwożeniu” (Stefan Pastuszewski) jest zbiorem subtelnych, niejednoznacznych erotyków. Listów do osób, zdarzeń, zderzeń i niebytów. Obrazów pomieszanego erotyzmu, codzienności bytowania i pasji religijnej.

(Dokończenie na stronie 20)